

Jak umierał Jezus?

16 kwietnia 2017

Wielu lekarzy podejmowało się próby opisanie bólu oraz przyczyn a także czasu śmierci człowieka ukrzyżowanego. Do jakich wniosków doszli? Biorąc pod uwagę opis biblijny spróbujmy opisać, co działo się z ciałem człowieka, którego śmierć byłaby zgodna z tym opisem.

KRWAWY POT W OGRODZIE OLIWNYM

Zgodnie z opisem Łukasza [Łk 22,44] u Jezusa w trakcie modlitwy w Ogrójcu pojawił się na Jego ciele krwawy pot „Jego pot był jak gęste krople krwi”. Zjawisko takie występuje u ludzi poddanych silnemu stresowi. Nosi ona nazwę hematohydrozji. Drobne naczynka krwionośne w skórze przy gruczołach potowych pękają i krew przedostaje się do gruczołów potowych by wraz z potem pojawić się na powierzchni skóry. Tak więc biorąc pod uwagę naszą dzisiejszą wiedzę, Łukasz który nie był świadkiem, ale był lekarzem mógł opisać prawdę.

BICZOWANIE PO SKAZANIU

Kolejnym elementem, który przyspieszył śmierć Jezusa na krzyżu było biczowanie. Metalowe kulki na końcach rzemieni nie tylko przecinały skórę ale również powodowały pęknięcia i zmiżdżenia kości pleców. Poza bólem, utratą krwi biczowanie prowadziło do odwodnienia organizmu. Co biorąc pod uwagę klimat Jerozolimy powodowało stan organizmu, który dziś można by określić jako zagrażający życiu. Mimo tego, Jezus wchodzi na górę niosąc na plecach „krzyż”. Nie był to cały krzyż, bo całość ważyła około 140 kg i wniesienie, choć droga nie była daleka, dla tak umordowanego człowieka byłaby niemożliwa. Jezus niósł belkę poprzeczną, ważącą ok. 40 kg i mimo tego nie był w już w stanie drogi tej bez pomocy pokonać.

KRZYŻOWANIE

Gwoździe służące do krzyżowania przypominały gwoździe jakimi przybijane były szyny do podkładów kolejowych. Wbijano je nie w dłonie, jak to widzimy na obrazach, figurkach dawnych artystów, a w nadgarstek, między pierwszym i drugim rzędem kości nadgarstkowych gdzie przebiega nadzwyczaj wrażliwy i pobudliwy nerw, którego pobudzenie powoduje silne kurcze mięśni, i przykurcz kciuka. Każda próba oparcia się o tak przybite dłonie potęgowała ból. Ręce rozłożone były pod kątem prostym, co w chwili zwisu rozszerzało klatkę piersiową, powodowało maksymalne napięcie mięśni, gdyż skazaniec wisiał tylko na mięśniach, gdyż kości niewiele mogły wspomagać same mięśnie.

Takie rozciągnięcie napięcie przepony, która przestaje wspierać proces oddychania, szczególnie przy wydechu.

Gwóźdź który wbijano w stopy przechodził najczęściej przez pierwszą, lub drugą przestrzeń śródstopia, co powodowało możliwość porażenia nerwu strzałkowego, lub podeszwowego. Tego rodzaju bóle trudno złagodzić nawet środkami narkotycznymi.

JAK UMIERAŁ SKAZANIEC?

Śmierć na krzyżu to walka o wydech. O ile nabranie powietrza w tym układzie ciała nie było trudne, o tyle jego wydech ze względu na napiętą przeponę sprawiał znaczące problemy. Dla zrobienia tego skazaniec musiał się unieść na nogach i rękach, co powodowało ogromy ból wynikający z podrażnienia wymienionych wcześniej nerwów, czyli oddech zdobyty takim wysiłkiem był płytki. Co więcej, krzyż nie był gładkim kawałkiem drewna, to była ledwo ociosana belka, z sękami, zadrami, które w czasie łapania oddechu wbijały się w zmasakrowane biczowaniem plecy.

Śmierć Jezusa nie trwała długo, ocenia się, że między 3 a 6 godzinami. Z opisów wiadomo, że były przypadki, w których śmierć trwała ponad dobę. Z tego powodu pojawiły się teorie, że Jezus mógł przeżyć ukrzyżowanie, a szybkie zdjęcie z krzyża

i pomoc medyczna, mogła przywrócić go do życia. Jednak lekarze, na których wypowiedziach w tej sprawie oparłem swój tekst, a są to kardiolog prof. Sinkiewicz, czeski lekarz R.W. Hynek, autor książki „Święty całun z Turynu” i Francuz dr. Pierre Barbeta uważają, że nie było to możliwe. Według prof. Sinkiewicza już w momencie krzyżowania Jezus znajdował się w stanie krytycznym. Pomoc nawet w tym momencie mogła zakończyć się niepowodzeniem.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: NEon24.pl